

Propaganda Trzeźwości pracą dla Państwa.

Rozpoczęliśmy wczoraj w całej Polsce doroczny „Tydzień Propagandy Trzeźwości”. Niejeden może się dziwić, że wogóle w Polsce obchodzi się takie „tygodnie”. Przecież alkohol należy do wyrobów państwowych. I to państwo pozwala na publiczną propagandę i walkę ze swym monopolem... Tymczasem abstynenci i zwolennicy trzeźwości z alkoholem nie walczą. Potrzebny on bowiem i państwu i społeczeństwu, a nawet zamało mamy go w użyciu, oczywiście tam, gdzie przynosiłby tylko pożytek: do silników u maszyn, samochodów, samolotów. To też z nim walki nie prowadzimy, należyście ceniąc wartość alkoholu w technice i przemysle. Natomiast wydano walkę bezwzględnie i nieubłaganą alkoholizmowi, jako groźną chorobę społeczną. A pod tą nazwą alkoholizmu rozumie się wszystko, co z nęługu i zwyczajów używania alkoholowych napojów powstaje na nieszczęście człowieka, na zgubę społeczeństwa, na ruinę państwa.

I tu praca społeczna organizacji abstynenckiej staje się robotą państwową. Wyobraźmy sobie państwo bez trzeźwości. To byłby doprawdy obraz osobliwy. Przecie ten nowoczesny pilot, szofer, maszynista, czy choćby ów staroświecki woźnica, prowadzi swój wóz, swój pociąg, dopóki jest trzeźwy. Z chwilą zaś, gdy on utracił trzeźwość, musi nastąpić katastrofa. Im więcej szerzyć się będzie alkoholizm, tem bardziej masową stawać się będzie katastrofa ruchu w życiu prywatnym i publicznym, społecznym i państwowym.

Tymczasem ciągłej czujności ducha tej trwałej przytomności umysłu, tej stałej trzeźwości całego w pełni zdrowia ustroju, wymaga nieodwołnie od każdego Polaka współczesnego mocarstwowe stanowisko naszej Rzeczypospolitej, w wir dziejów rzuconej w pośrodku Europy między dwa rozhułkane żywioły..

Jako naród nie dbając o trzeźwość, zmarnilibyśmy, jak każda alkoholizmu ofiara w porę nieleczonej nuleżycie. Troszcząc się zaś o trzeźwość powszechną i bezwzględnie, nie tylko państwo ocalimy od zagłady w erze jakichś groźnych niebezpieczeństw, ale w wysiłku pracy i na turnieju idei znajdziemy się u mety między pierwszymi. I dlatego walka z alkoholizmem dla zdrowia ducha narodu prowadzona wytrwale pod hasłem trzeźwości jest jak widzimy, właśnie pracą dla dobra państwa. Jest pracą jednocześnie dla dobrobytu ludu i dla skarbu państwowego. Jest ocaleniem od ruiny materialnej i deprawacji duchowej, jest leceniem kryzysu gospodarczego i moralnego. Jest wielką akcją etyczną, religijną, albowiem chroniąc od przestępczości zapobiegając zbrodni, dosłownie ratuje dusze. Jest wreszcie szerzeniem prawdziwej życia radości, którą zna tylko człowiek stale trzeźwy.

Z wyżej wskazanych względów toczy się walka z alkoholizmem, ale nie z alkoholem. (18)

Jak należy postępować przy sprzedaży pojazdu mechanicznego? Dotychczasowy system przepisywania sprzedanego pojazdu w obrębie jednego Województwa uległ zmianie.

Dotychczasowy właściciel pojazdu winien zwrócić tablicę i dowód rejestracyjny Urzędowi Wojewódzkemu z zaznaczeniem komu pojazd został sprzedany przysłem należy podać jego dokładny adres.

Nowonabywa zaś winien stawić wniosek do Urzędu Wojewódzkiego o ponowne zarejestrowanie pojazdu, podać swój dokładny adres, dołączyć dowód nabycia pojazdu, wpłacić w przysłonej Kasie Skarbowej opłatę za ponowną rejestrację a mianowicie: 15 zł za tablicę samochodową, 10 zł za tablicę dla motocyklu z przyczepką, 6 zł za tablicę dla motocyklu bez przyczepki; opłatę stemplową (nieokasowaną) w nominalnej wysokości 10 zł i tyle znaczków po 50 gr dla załączników.

Meble, których nie zajmie egzekutor...

Warszawa. Przed sądem stanął właściciel biura komisowego Mieczysław Eichler, jako oskarżony o ukrycie mienia przed egzekutorem. Stało się to w ten sposób, że gdy egzekutor chciał przeprowadzić rewizję osobistą, Eichler zbiegł do sąsiedniego sklepu z instrumentami muzycznymi rzekomo w celu kupna pateronu, a przy tej sposobności ukrył w pateronie swój portfel z pieniędzmi.

Na rozprawie sądowej wypłynęła okoliczność, która wskazuje w jaki sposób można się chronić przed egzekutorami i wierzycielami. Na pytanie sędziego, dlaczego zaszła konieczność rewidowania Eichlera, egzekutor odpowiedział: „Pan Eichler bowiem urządził sobie w mieszkaniu umeblowanie z dykty i nie można umeblowania tego ruszyć z miejsca, gdyż grozi rozpadnięciem się, a wogóle umeblowanie z dykty nie przedstawia żadnej wartości”. Wynalazkiem Eichlera zainteresował się sąd tak dalece, że rozprawę odroczonego w celu zbadania „mebli” Eichlera.

Jaskinia gry w klubie kupców żydowskich.

Warszawskie władze śledcze wykryły i zlikwidowały największy dom gry, jaki dotychczas istniał na terenie stolicy. Przy hazardzie zastano 80 osób. Organizatorami byli znani kupcy żydowscy.

Od pewnego czasu władze śledcze zwróciły uwagę na klub kupców żydowskich, mieszczący się przy ul. Orlej 6. Niespodziewanej rewizji dokonano w nocy. W lokalu tym, należącym do kupców żydowskich, zastano przy grze hazardowej 80 graczy. Na widok policyjny amatorzy potajemnego hazardu rzucili się w panicznej ucieczce ku drzwiom. Wszystkich zdolano zatrzymać. Przy jednym ze stołów znaleziono porzuconą większą ilość pieniędzy, czeków a nawet wekeli. Ogółem wylegitymowano 78 osób, w tem 14 członków klubu.

Po wylegitymowaniu graczy zwolniono natomiast w areszcie zatrzymanego organizatora hazardu oraz dyżurnego członka klubu. Podczas rewizji w lokalu znaleziono podrzucone pod stolami i w piecem fałszywe monety 5 i 10 złotych. Przy rewizji osobistej u jednego z kelnerów znaleziono 300 zł. gotówką i wekeli na 8300 zł. Kelner ten był „bankierem” graczy.

Ponieważ wśród zatrzymanych była znaczna ilość młodych kobiet, podejrzanego prowadzenia się, istnieje przypuszczenie, że lokal klubu był również domem schadzek. Dalsze dochodzenia w sprawie wykrycia wielkiej jaskini hazardu prowadzi warszawski urząd śledczy.

Prądy monarchistyczne w Niemczech.

Berlin. Kursujące od pewnego czasu w cudzoziemskich kołach berlińskich pogłoski o silnych tarcach wewnątrzno-politycznych, zwłaszcza wśród

biurokracji niemieckiej, na tle orientacji politycznej oraz programu reorganizacji Rzeszy i odbudowy gospodarczej, znalazły swe potwierdzenie w mowach, wygłoszonych na zgromadzeniu Związku urzędników Rzeszy. Mowy te nabierają tem większego znaczenia, że opublikowane zostały przez urzędowe niemieckie biuro informacyjne i zawierają bezpośrednio aluzje do niedzielnych manifestacji w pałacu sportowym, gdzie niemiecki Związek kombatantów obchodził uroczystości 63-cią rocznicę proklamowania Rzeszy i cesarstwa. Świadców tej manifestacji uderzał niezwykle liczny udział b. wyższych wojskowych armii cesarskiej oraz nastrój, wskazujący na silne dążenia do przywrócenia monarchji.

W ostatniej swej mowie, wygłoszonej w ratuszu dzielnicowym w Berlinie, pruski nadradca stanu Gerlitzer zaatakował w bardzo ostrych słowach „reakcję”, która zbierając się w klubach urzędniczych i lożach wolnomularskich, stara się przez bierny opór podkopywać narodowy socjalizm.

Na ten sam temat zabrał głos radny miejski Kaster, występując przeciwko podnoszącej znowu głowę reakcji w Niemczech.

Dookoła budowy t. zw. kanału mazurskiego.

W Niemczech odtąd nanowo projekt budowania t. zw. kanału mazurskiego, mającego połączyć jeziora mazurskie z portem w Królewcu. Sprawa ostatecznego przeprowadzenia powyższego planu została ostatnio zdecydowana. Zrealizowanie go posiadać będzie — według opinii niemieckiej — szczególnie doniosłe znaczenie gospodarcze głównie zaś polityczno-strategiczne.

Kanał mazurski biec będzie od jeziora Mamry w kierunku północno-zachodnim od rzeki Łyny pod miastem Alberg. Niemieckie sfery gospodarcze spodziewają się przez zrealizowanie projektu kanału wzmocnienia obrotów portowych w Królewcu. Wykonanie projektu kosztować będzie około 25 milionów marek i stanowić będzie duże ożywienie na wschodnio-praskim rynku pracy oraz w rzemiośle i przemyśle. Wykończenie kanału przewiduje się w ciągu 5 lat, przysłem przy budowie znajdzie zatrudnienie ponad 3000 robotników. Prace wstępne zostaną rozpoczęte na wiosnę bież. roku. ZAP.

Rejestracja obywateli austriackich w Niemczech.

Wiedeń. Omawiając zarządzenia władz niemieckich o rejestracji obywateli austriackich, przebywających na terytorjum Rzeszy „Reichspost” zaznacza, że tego rodzaju kontrola stosowana była w czasie wojny w stosunku do obywateli wrogiego państwa. Dziennik podkreśla, że w Niemczech mieszka obecnie 35.000 Austriaków, a w Austrii 19.000 Niemców. „Czy również i my mamy zastosować tę samą metodę i pogłębić konflikt? — zapytuje „Reichspost”.

Romans w rodzinie Habsburgów.

W miejscowości Mödling pod Wiedniem, gdzie mieszka stała b. arcyksiężna Antonia Habsburg wraz ze swą żoną, księżniczką rumuńską Ilerą — panuje od kilku dni nieładna podniecenie, spowodowane sferą miłosną młodego brata Antoniego Habsburga Carlosa, który przybywszy niedawno do Mödlinga, poznał w towarzystwie 18-letnią córkę pewnego właściciela ziemskiego w Burgerlandzie i zakochał się w niej „na zabój”. Młoda para postanowiła pobrać się już w najbliższym czasie, o czym nie chce jednak ani słyszeć rodzina Habsburgów, wychodząc z założenia, że małżeństwo takie byłoby dla Carlosa przykrym mezaljansem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności była także i rodzina owej panny przeciwko małżeństwu, a ojciec zakochanej córki, nie

JÓZEF KORZENIOWSKI.

27)

SPEKULANT.

— Nie myślę wcale tego panu perawodować — odpowiedział z melancholicznym uśmiechem marszałek.

— Bo panu mię znasz dobrze — dodał pan Kasper i wiesz, że ja temu nie uwierzę.

— Skądże pan wnosisz, że ja pana znam tak dobrze?

— Czytałam list pana do chorążyny — odpowiedział pan Kasper, patrząc mu bystro w oczy — i przypisek także.

— Sądzę że się nie pomylił — rzekł marszałek, podając mu rękę, którą pan Kasper serdecznie ścisnął.

— Może się pan pomylił i w przypisku, boś dał o mnie zdanie bardzo pochlebne; ale wiesz pan, gdzie się pomylił?

— Mów pan! — rzekł marszałek z natężeniem.

— Tam, gdzieś pan dał dowód wysokiej, rzadkiej cnoty; gdzieś okazał poświęcenie, które panu zjednało moją cześć; pomylił się w tych słowach, które może pana kosztowały kilka lat życia, pomylił się pan w samym liście.

Marszałek który coraz bardziej błędną w miarę tego, jak pan Kasper mówił, na ostatnie jego słowa oparł się na krześle zakrył twarz obiema rękami i tak siedział przez chwilę. Pan Kasper patrzył nań z interesem i pomyślał:

— Zgadłem, zgadłem co do joty.

Wkrótce marszałek, odkrywając twarz bladą i napiętnowaną ciężką wewnętrzną walką, powstał przeszedł zwolna i z nachyloną głową wduż całą bibliotekę, spojrzął na obraz, który wisiał przy oknie od dziedzińca, potem zbliżył się do pana Kasprowa, utkwiał w niego badający wzrok i cichym złamanym przez boleść głosem zapytał:

— Więc on jej nie wart?

— To infamizm! — rzekł pan Kasper, krzywiąc się i mrugając.

— O, nieszczęśliwa! — zawołał marszałek, zalamawszy ręce.

Potem wyszedł na wystawę, żeby odetchnąć świeżym powietrzem, a czując, że żal bierze górę, zszedł ze schodów, spuścił się ulicą ponad staw, i tży strumieniem potoczyły się z jego oczu. Pan Kasper został na miejscu, szanując jego cierpienie a gdy marszałek zniknął za drzewami, powstał poszedł zwolna do przeciwnego okna, rzucił także okiem na obraz, który tam wisiał — był to portret panny Klary.

W kwadrans potem marszałek wrócił; ukazał panu Kasprowi, który nań smutno patrzył, miejsce na kanapie obok siebie i rzekł:

— Panie Barski! Słowo, któreś pan wymówił, zamyka oskarżenie ważne i czyni ujmę honorowi człowieka, o którym miałem opinię wcale inną, i o którym, jak pan wiesz, poświadczyłem wcale inaczej. To wkłada na mnie obowiązek przekonania się i przedsięwzięcia stosownych kroków. Miałbym na sumieniu, gdybym utrzymywał tę biedną kobietę w błędzie. Byłoby to ją zabić, gdybyśmy chcieli zostawić tę rzecz czasowi, aby się przekonała za późno.

— Czyż już nie jest za późno? Panna Klara go kocha — odpowiedział pan Kasper, patrząc mu pilnie w oczy.

Marszałek spuścił głowę; po chwili podnosząc ją rzekł:

— Bez wątpienia, będzie to dla tego biednego serca cios ciężki, ale gorzejby by było, gdyby musiała pogardzać mężem. Czas ją uleczy — dodał marszałek z westchnieniem.

— Więc pan wierzysz w ten balsam? — rzekł pan Kasper, a marszałek znowu uchylił głowę. — Ale dajmy temu pokój, Masz pan rację. W panu i we mnie ta zacna kobieta położyła ufnosć. Na

wszystko, co jest najświętszym dla człowieka, żądała odemnie prawdy, i zobowiązałem się honorem że ją mieć będzie. Lecz nie chciałem uderzyć ją tak silnie wprost i dlatego przyjechałem tu, aby się z panem naradzić. Ale wprzódy potrzeba, abyś pan wiedział, na czym oparłem moje zdanie, i jakie mam dowody, że się nie mylę. Jest to historia cokolwiek za długą i tyczy się naszych interesów familijnych, konieczna wszakże do przekonania pana Będziezże pan miał cierpliwość?

Gdy marszałek wyjął prośbę, aby mówił, pan Kasper wspominał w krótkości, jak i dlaczego dawniej myślał o panu Augustcie; opowiedział cały interes, jaki tego ostatniego sprowadził do Odessy, jak stamtąd odbywał razem drogę z chorążyną; dał obraz jego postępowania, gdy u niego dwa tygodnie gościł z żoną, i jak to postępowanie było szczerne, że nawet jego przenikliwość oszukał i jego szacunek i przyjaźń zyskał; potem przyszedł do układu, jaki między sobą zrobili względem pieniędzy, zostawionych w banku, i jak nareszcie pan August te pieniądze odebrał i dla siebie zatrzymał.

— Chytrósł, udawanie, egoizm, a potem podłość to kolej naturalna — rzekł marszałek — a jednak gdybym nie znał pana prawdziwie niezupełniebym wierzył jego słowom.

— Patrz pan — odpowiedział pan Kasper i pokazał marszałkowi list pana Augusta i wypis z księgi pocztowej, objaśniewy jakiem zdarzeniem do tego przyszedł.

— Te daty obwiniają go zupełnie — rzekł marszałek i zaczął czytać list. Gdy przyszedł do tego miejsca, gdzie pan August pisze o swojej nieocenionej Klaruni ręka marszałka zaczęła się trząść i twarz jego znowu śmiertelna bledosć okryła. Skończywszy, oddał panu Kasprowi i dodał smutno:

— A przecież on ją kocha!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

widząc innego wyjechał ze sytuacji, wysłał ją na dłuższy pobyt do Anglii aby wyleczyła się gruntownie z tej miłośnej udręki. Ale w dniu jej wyjazdu do Anglii zniknął także i Carlos z Müllingu, wyjeżdżając w ślad za swą ukochaną do Londynu. I oto Habsburgowie zwołali wielką radę familijną, a korzystając z obecności Müllingu z okazji chrztu drugiego z rządu dziecka Antoniego i Heany królowej-matki rumuńskiej Marii, zwrócili się także i do niej z prośbą o interwencję. Tymczasem jednak nastąpił w sytuacji zwrot zgoła nieoczekiwany.

Królowa Marija stanęła bowiem zdecydowanie po stronie Carlosa, oświadczyła, że młoda para powinna stanowczo pobrać się. Miłość jest bowiem silniejsza, niżeli wszystkie zastrzeżenia rodowe...

Mumja za 15 franków.

W hali licytacyjnej Hotelu Drouot w Paryżu obok innych przedmiotów oddanych na sprzedaż przez pewnego antykwaryusza, sprzedano onegdaj jedną mumję egipską za 15 franków. Mumja ta była nieco uszkodzona, a nabywcą jej jest pewien Amerykanin. — Transakcje tego rodzaju są podobno w ostatnich czasach dosyć często w Paryżu.

Zakaz wygłaszania kazań przez radjo.

Paryż. Minister poczt i telegrafów, Mistler, wydał rozporządzenie, zabraniające używania upaństwowionej stacji radjowej (Paris Radjo) dla transmisji wystąpień partyjno-politycznych, włączając w to również i kazania religijne. Zakaz wywołał w prasie burzę protestów. Arcybiskup paryski, kardynał Verdier, wystosował list do premiera Chau tepsa, prosząc o cofnięcie niepożądanego zakazu. Podobne protesty wystosowali do premiera przedstawiciele religii protestanckiej i żydowskiej.

W Belgii jest 400 polskich harcerzy i harcererek.

Bruksela. Kolonia polska w Belgii zwróciła w ciągu ostatnich dwu lat baczność uwagę na rozwój harcerstwa wśród młodzieży emigracyjnej. Wyniki, jakie w chwili obecnej zanotowano, przechodzą znacznie oczekiwania działaczy społecznych. Mamy obecnie w Belgii 4 hufce męskie, liczące 240 polskich harcerzy i 2 hufce żeńskie, posiadające 166 harcererek. W sumie więc w organizacji tej znajduje się przeszło 400 polskich dzieci.

W roku ub. emigracja nasza posłała na obóz harcerstwa polskiego we Francji 24 chłopców i dziewczynkę. Zachęcona temi wynikami, pragnie ona w roku bież. wysłać kilku harcerzy do obozu w Polsce.

Bohaterski czyn zakonnicy.

Hiszpański dziennik „La Nation“ opisuje wzruszający wypadek na głównym dworcu kolejowym w Kordobie.

Dokoła jednego z wagonów cisnęli się gapie. Otaczali oni sześciu trędowatych, którzy mieli być przewiezieni do słynnego leprozorjum w Fontille. Nieszczęśliwi byli tak bardzo osłabieni przez okropną chorobę, że niektórzy z nich nie mogli się wcale poruszać. Nikt, nawet pielęgniarze nie mieli odwagi podejść do chorych, aby pomóc im wejść do wagonu; takie wrażenie budził odrażający widok trądu każdy bał się przytem niebezpieczeństwa zarażenia.

Gapie poczęły się stopniowo wycofywać, i dopiero kilka sióstr zakonnych, przechodzących przypadkowo tamtędy, przemieściły przy wsiadaniu do pociągu. Trzeba mieć wielką wiarę, by się zdobyć na taką odwagę...

Dlaczego popełnił samobójstwo.

Pewien jegomość, który popełnił samobójstwo w Filadelfji, pozostawił — jak opowiada słynny humorysta amerykański Marek Twain — następującą notatkę:

„Ożeniłem się z wdową, posiadającą córkę do rosta. Mój ojciec zakochał się w tej córce i ożenił się z nią, wskutek czego stał się moim zięciem, a moja zięciowa stała się moją matką, boć była żoną mojego ojca. Mojej żonie urodził się syn, który, oczywiście, stał się szwagrem mojego ojca, a jednocześnie moim wujem, gdyż przecież był bratem mojej teściowej. Żona zaś mojego ojca wydała na świat również syna, który przez to stał się moim bratem, a jednocześnie moim wnukiem, jako syn mojej córki. W ten sposób także moja żona stała się moją babką, gdyż przecież była matką mojej matki. Ja zaś byłem jednocześnie i małżonkiem i wnukiem mojej żony, a ponieważ małżonek babki człowieka jest jego dziadkiem, ja więc stałem się swoim własnym dziadkiem. Mam tego dosyć“.

Po szesnastu latach.

Podczas rewolucji bolszewickiej niejaki Bogatyrow uciekł, jak tyłu jego rodaków, z wieki bolszewickiego na Syberji do Japonji, a stamtąd dostał się wraz z żoną do Nowej Zelandji, gdzie dotychczas przebywa.

Bogatyrowom urodziła się na krótko przed ich ucieczką córka, a wiadząc, że niemowlę nie wytrzyma długiej uciążliwej podróży, pozostawił je w opiekę rodziców, choć nieznanym ludzi. Nigdy jednak nie tracili nadziei odzyskania dziecka, to też Bogatyrow odkładał co tydzień ze swych zarobków nieco grosza, aby móc zapłacić za podróz córki do Nowej Zelandji.

Ale mijał rok za rokiem, a zamiaru swego nie mógł uskuteczyć, ponieważ nie był w stanie dowiedzieć się nawet, gdzie jego dziecko przebywa obecnie.

Zdarzyło się jednak tak, że w grudniu 1928 r. sekretarz nowozelandzkiego Czerwonego Krzyża, kapitan Galloway, miał w m. Wellington, stolicy Nowej Zelandji, odeczyt dla b. uczestników wielkiej wojny o sadniskach Czerwonego Krzyża. Jeden ze słuchaczy kapłana, mieszkający w sąsiedztwie Bogatyrowa, wpadł na myśl apytania się prelegenta, czy i w takim wypadku, jak wypadek biednego Rosjanina, Czerwony Krzyż mógłby co zdziałać. Kapitan nie tylko odparł twierdząco, ale nawet zaraz zajął się tą sprawą i napisał o niej Tow. Czerwonego Krzyża w Paryżu, paryskie zaś Towarzystwo zawiadomiło o przypadłej córce Bogatyrowa swego korespondenta w Moskwie.

I oto po 3 i pół latach znaleziono dziś szesnastoletnią Halinę Bogatyrow w Strzeliensku na Syberji. Nie było wcale łatwo wydobyc stamtąd dziewczę, gdyż władze bolszewickie sądziły tysiąc rubli słołem za pasport. I to jednak jakoś załatwiono, sebrawszy potrzebną sumę. Dłś Helina Bogatyrow plynie na parowcu japońskim „Alsuta Maru“ do swych rodziców, których nawet nie zna.

Sto lat w małżeństwie.

W wiosce Klinowo, w południowej Serbji, żyje para małżeńska Dymitrowiczów, która dnia 29. listopada 1933 obchodziła stoletnie małżeństwa. Oboje małżonkowie czują się świetnie i nie mają ochoty rozstać się ze światem.

Nie dziwnego, że ta niebywała para ściągęła uwagę reporterów. Przedstawiciel dziennika „Politika“ z Belgradu wybrał się do Klinowa, które znajduje się w odległości 50 km. od linii kolejowej. Przybywszy do domostwa Dymitrowiczów, dowiedział się od 119-letniej Jelki Dymitrowicz, iż maż jej, Stojan, lat 123, poszedł na górę Kozian, aby doglądać stado owiec. 30-letni reporter zląkł się zasp i został w domu, podczas gdy 123-letni starzec uwijał się po górskich halach...

119-letnia małżonka opowiadała reporterowi o kolejach życia swego męża. Maż jej był przez długi czas komitadźm i lubił „wyprawiać się na strzelanie do Turków“. Przez całe życie zajmował się hodowlą owiec. W czasie 100 lat małżeństwa urodziła Jelka 3 synów i 2 córki. Jelka ma doskonałą pamięć, chociaż jej wzrok i słuch nieco osłabły. Trzykrotnie w ciągu życia wyrastały jej zęby.

Stojan cieszy się całą całą wal. dla której jest „dziadkiem“ czyli „dadą“. Zachowuje się on zawsze rycersko i czule wobec swojej żony i nazywa ją swoją „dziewiętnastoletnią pieszczotką“. Mając bowiem lat 19 Jelka wyszła za Stojana, który liczył sobie wtedy lat 13. Stojan pije z sałyfajską domową wódkę, t. zw. rakitę i pali fajczkę. Liczba członków jego bliskiej rodziny wynosi 80 osób.

Pół miliona Polaków w Chicago.

Chicago rozpoczęło obecnie 101 rok istnienia i według ostatnich obliczeń, powiększyło się w ub. roku o 51.000 mieszkańców, licząc 3.575.000 ludności, z czego pół miliona przypada na Polaków. Przed rokiem Chicago liczyło 600.000 bezrobotnych, a 205.000 rodzin znajdowało się na liście zapomogowej. Dzięki reformom Roosevelta, oraz wystawie światowej, przeszło 200.000 osób uzyskało pracę.

Urząd stanu cywilnego w Ostrowie.

Urodzenia syna: krawiec Leon Jachowicz, obuwnik Iłsi Ponęta, pom. warsztatowy Leon Dolata z Krępy, m. tokarski Kazimierz Krystofiak, kapitan Wojsk Polskich Kazimierz Wężyk, robotnik Leon Kostowski, szofer Ignacy Grzelak z Nowej Krępy.

córkę: prac. kol. Wsienty Biernaczyk, ślusarz Wojciech Maroszek, prac. kol. Franciszek Wojciechowski, rzeźnik Walter Roak, szofer Wojciech Zandacki, tokarz Stefan Przybylski, blacharz Zygm. Witosak, rolnik Franciszek Swiata z Wtorku, woźny szkolny Franciszek Domagała, plut. saw. Jan Brodała.

Śluby: kotlarz Edmund Mareszałek z Stanisławą Pawlakówną, funkcyj. poczt. Józef Wierzyk z Heleną Kalną z Krępy, ślusarz-tokarz Czesław Głodek z Małgorzatą Kończakówną, pom. kupiecki Franciszek Sztendera z Agnieszką Jedraszczykówną, ślusarz Wincenty Chleboś z Stanisławą Siewlerką, oboje z Prusłina, obuwnik Ludwik Brodała z Heleną Głabianówną, robotnik Jan Kasprzyk z Prusłina z Zofją Antczakówną z Krępy, stolarz Jan Gałęski z Radłowa z Heleną Bartoś z Wenejki, robotnik Iłsi Winiarski z Krępy z Józefą Zemską

Zgony: urzędnik gosp. Synozjusz Wlecki, 66 lat, Tadeusz Moch z Prusłina, 2 i pół miesiąca, Adam Urbański, 5 minut, Marija Wsientyna Biernaczyk, 29 godzin, robotnik Wojciech Dworzynski, 69 lat, Stanisława Kolaszńska, 4 miesiąca, Kazimierz Maślak z Wenejki, 11 miesięcy, kancelista Jan Fojud, 46 lat, Zofja Kasprzak, 3 miesiąca, Marija Podkarbi z domu Otenda, 38 lat, mistrz plekarski Jan Króńcerczak, 16 lat, rolnik Czesław Hązel z Sadowia, 28 lata, Anna Łuczak, 58 lat

Filje „Oregownika Ostrowskiego“:

- Ulica Wrocławska: Administracja Oregownika.
 - Ulica Szpitalna: Kujawski, skład kolonialny.
 - Ulica Gimnazjalna: Michalak, skład papieru.
 - Ulica Kaliska: Michałowski, skład żelaza itp.
 - Ulica Kaliska: Wojciechowski, skład kolonialny.
 - Ulica Staro-Kaliska: Kiosk.
 - Ulica Kaliska-Krępa: Majchrzak, skład kolonialny, (dom p. Krysińskiej), Biegański, restauracja.
 - Sobczak, skład kolonialny, ul. Starowiejska, J. Godziszewski, skład kolonj, Dr. Grab. 130.
 - Ulica Kościelna 3: Kierejewski, skład kolonialny.
 - Nowa Dzielnica: Szkudlarek, skład kolonialny.
 - Aleje Słowackiego: kiosk (Szadowa).
 - Rynek: księgarnia F-a Ciszewski.
 - Rynek: Heinrich, skład koszykarski.
 - Rynek: Wojciechowski, skład tytoniu.
 - Ulica Kościelna: Kuroszczyk, skład cygar.
 - Ulica Raszewska: Józefowicz, restauracja.
 - Ulica Raszewska: Kapałczyńska, skład cygar.
 - Ulica Wrocławska: Kahlman, księgarnia.
 - Ulica Kolejowa: Kasprzak, skład papieru.
 - przy Dworcu: Sołtysiak, skład kolonialny.
 - Ulica Koszarowa 12: Stróżyk, mleczarnia.
 - Ulica Zdunowska: Guhr, skład papieru.
 - Ulica Sienkiewicza: Zydorowicz, konsum.
 - Ulica Sienkiewicza: (most kolejowy) kiosk.
 - Ulica Składowa (na mostem kolej.): Józefiak, kiosk.
 - Droga Pleszewska 5: Rajajewski, skład kolonj.
 - Droga Pleszewska: Ciachera, skład kolonialny.
 - Dzielnica Zacharzew: Józefiak Michał, kiosk.
 - Parcela Zacharzewskie: Litwin, skład kolonialny.
- Każdy abonent może sobie wybrać — jaknajdogodniejszą i jemu najbliższą filję. Kto jednak życzy sobie „Oregownik Ostrowski“ z odnośzeniem w dom, niech się zapisze zaraz na pocztę. „Oregownik Ostrowski“ można odbierać w powyższych filjach co wtorek i piątek od godziny 4-tej do 6-tej po południu za każdorazowym przedłożeniem kwitu zapłaty. Kwitów nie gubić, gdyż muszą być przedkładane przy odbiorze gazet.

Administracja.

HUMOR I SATYRA

Zakład.

- Założmy się, że ja mam rację. Stawiam głowę!
- A ja portfel.
- Phi! pusty...
- Tak samo, jak twoja głowa.
- Cóżś tak zmizerniał?
- A, bo widzisz, długi mię tak dręczą.
- No, to twoi wierzyciele powinni zmizernieć, nie ty!
- Jeżeli natychmiast nie wyjdziecie, zawołam męża!
- Kiedy go niema w domu.
- Skąd wam to wiadomo?
- Ano, bo jak kto ma taką szpetną żonę, to napewno nie siedzi w domu.

Na rozkaz Księcia Karnawału...!!!

Ciekawo otrzymałem wczoraj telefon: — Halo! Czy pan as? Tu mówi Księżę Karnawału. Mianuję pana z miej-ca moim attaché prasowym skredytowanym przy Balu Maskowym Związku Podoficerów Rezerwy R. P. Zechce pan redaktor wypełnić niezwłocznie powierzoną mu misję, ponieważ uwaga moja w Ostrowie skierowana jest przedewszystkiem na ten tradycyjnie piękny Bal!

Zdarzają się różne bomby karnawałowe. Ta była szczególnego kalibru. Bo proszę pomysleć — sam Jego Królewska Mość Księżę i Bal Podoficerów Rezerwy! Co za protekcja! No, no! Tracił to niemałym ewenementem towarzyskim. Albo pewnego rodzaju sensacją. Poczciwy Księżę, że mi o tem powiedział!

To też jak z procy wypuszczony kamień, tak ja wyskoczyłem na ulicę i popędziłem do pierwszej z brzegu kawiarni z postanowieniem sestrzelenia na wywiad kogós z Komitetu Organizacyjnego Balu Allści nie zastałem nikogo. Ani tu, ani w innym panaceum bródzowem. Członkowie Komitetu zamienili się bowiem w jakowys latających holendrów, w zapracowanych termistów o których tylko tyle wiadomo, że owsem to byli ale już wyszli. Wreszcie kędys późno porą zaplątany w „Europie“ czy „Polonji“ natknąłem się szczęśliwie na cel polowania!

Przy marmurowym tedy stoliku, w kłębach dymu z papierosów — trzysta na temat Balu padło otyań i trzysta odpowiedzi osaczyło się w potężnym notesie. Wywiad gotowy. Jutro Ostrow powiulon się dowiedzieć czem, jak i gdzie zabawić się będzie w dniu i lutego. Tego sobie życzy Jego Królewska Mość, pan niepodzielny na tańcu, płasach i sercach — Księżę Karnawał 1934 r.

Nie widzę prsto powodów, aby czytelnikom nie móc nie podać choćby garści szczegółów o tej wspaniale zapowiadającej się imprezie. Mówię garści albowiem resztę wywiadu (jakieś 295 i pół pytań i odpowiedzi) skreśliłem z tej prostej przyczyny że wogóle nigdzie nie istniała a czego znowu nie uważam bynajmniej za dowcip.

Przedewszystkiem dolna sala Strzelnicy gdzie odbędzie się Bal, udekorowana zostanie niezwykle efektownie. Będzie to obraz sily wzorowany częściowo na akwarium Vernilla z galerji Uffizi w Florencji. Postawane szpalem pod ścianami rozsiadą się ośnieżone chatki wiejskie i widoki dalekich pól odgrodzonych wysokimi świerkami. Chatki będą swobodnego rodzaju seperatkami gdzie pary mogą spędzić czarowne chwile gdzie mogą spocząć po tańcu i rozmarsać się przy mickiewiczowskich kominkach jakby to było nie na sali lecz gdzieś daleko od ludzi i światła na zapadłej wsi czy w dworze. Nastrój romantyczny podnosić też będą niezmiernie wyszukane, starannie opracowane operacje światłem, efekty reflektorów i kolorowych lamp których kilkadziesiąt zostanie zamontowanych w najfantastyczniejszej stecl.

— Można zatem sądzić, iż szludzenia będą piewszorzędne? — Oczywiście! Proszę sobie wyobrazić, naprzykład z kominów chat unosić się będzie w górę dym, smugi dymu. Wentylatory odpowiednio umieszczone pasemka bibały i światła dopełnią tej bajki jaką żyć kilka godzin będą maseczki

— motyle. A zgóry nad rozświetlonym światem, nad rozkaszającą serc. zatrzymane dyskretnie o rozciągniętą nad się siatką kolorową, unosić porzucić się zabawnie będą barwne balonki w formie przeróżnych zwierzątek i ptaków. Słowem, cała menażeria prosto z Zoologu poznańskiego została zorganizowana dla uciechy bawiących się, którzy pozatem mogą zachwycać się czem innym.

— Choćby sobą, prawda? — A to w pierwszej linji. Naturalnie. Tyle będzie pięknych pań, tyle dżentelmenów! Nie zabraknie godnych obiektów dogodnych, niefrasobliwych i emocjonujących intryg maskowych. Zapomni się o starej, niedobrej rzeczywistości, o pysnym „dobrobycie“ kryzysowym, o nadmiarze pientędzy i innych drobnościach, które tej pięknej nocy anikną wygnane z powierzchni ostrowskiej ziemi. Walnie też przyczyni się do tego mistrzowska orkiestra 69 p. p. Pomysłowo ukryta gdzieś w opłotkach gospodarskiej szrody, przysypała śniegiem jak cała wieś rostańczona, rozświetlona nadawca będzie ton i upajać słuchowcami melodjami walców naddunajskich i sentymentem współczesnych tańc działających jak nektar z kwiatów na spragnione muzyki pieszczoty — serca. Zdarzyć się również może, że po wspaniale dostojnym polonizie z wachlarzami, gdzieś po północy, przy półmroku, wypłynie skądś na firmament sali, duży pyszaty kelętyc elektryczny uśmiechnięty się uśmiechem księżycowej nocy, poczem wycyznał będzie różne wesle młny świetlne przy szdemaskowaniu, jakoteż przy wyborze najpiękniejszego kostjumu maskowego. Przy ogłosie fanfar orkiestry dokona się wybór Królowej Balu z Królem „włącznie“. Czy to nie będzie piękne?

— A publiczność nieśmiańca? — Tej przydzielono wygodne locum na balkonie, na podium pod balkonem i częściowo na scenie. Nie pozatuje kto tam zajmie punkt obserwacyjny. Zobaczy naprzykład prawdziwą wojnę śnieżną kulami z bibuły, co ma być jedną z różnych niespodzianek zabawowych, podobnie jak niskie ceny przy niebywale obficie zaopatrzonym bufecie, gdzie kto-kolwiek się będzie raczył doznać jak zwykle przy napojach, antykryzysowego błogostanu i weseliej spojrzaj na świat choćby tylko te! nory.

— Efekt ogólny? — Mamy nadzieję że Bal nasz uda się jak udawał się w inne lata. Każdy niewątpliwie będzie zadowolony ponad wszelką miarę. Dotychczas zainteresowanie jest wielkie: niech mówi to choćbyś, że jeden ze znanych obywateli ostrowskich robi dzień i noc kilka par wyszklonych eserwonych butów zamówionych na Bal. Wejście będzie ściśle za zaproszeniami. Maseczki które nie chcą być poznane przy kasie mogą obecnie przed zabawą nabyć prawo wstępu za okazaniem zaproszenia w firmie Sandach w Rynku. A więc do sobaerzenia na rendez-vous Ostrowa i lutego w Strzelnicy! A proszę niezapominać będzie też fotograf, który utrwali na kilizach i atache prasowy, który opłuje w szpetkach „Oregownika Ostrowskiego“ ów protagowany przez Księcia Karnawału Bal Podoficerów Rezerwy. Salom sie!kumi